Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 20 gr.

GŁOS NARODU

NR. 24. — ROK XXXV.

WTOREK

24. STYCZNIA 1928.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055. ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego
Miesięcznie:	5·00 zł.	4·50 zł.	5·00 zł.	8·50 zł.	4·50 zł.

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Przed wyborami.

Zapytanie do p. Wojewody.

Człowie rad gminnych oraz wójtowie w powiecie limanowskim, otrzymali przed kilku dniami okólnik starosty w Limanowej, z którego treścią należy zaznajomić jak najszersze rzesze społeczeństwa. Treść tego okólnika jest następująca:

Doszło do wiadomości Starostwa, że niektórzy p. naczelnicy gmin, oraz członkowie zwierzchności Gminnych biorą udział w pracy i w zebraniach organizacyj politycznych, zwalczających Rząd. Zwracam tedy uwagę tak pp. Naczelnikom gmin, jak i członkom Zwierzchności gminnych, że udział ich w organizacjach politycznych przeciw rządowych, jako funkcjonarjuszy publicznych, pełniących swe funkcje urzędowe również i w poruczonym przez Państwo zakresie działania — jest bezwarunkowo niedopuszczalny i karygodny. Przy sposobności zauważam, **że partje polityczne zwalczające Rząd — wprowadzają mniej uświadomioną ludność w błąd — powołując ją do współpracy politycznej pod pozorem rzekomo lojalnego ustosunkowania się do Rządu(!!!) — gdy w rzeczywistości organa ich centralne zajmują wobec Rządu stanowisko zdecydowanie wrogie(?)**

Przypominając p. Naczelnikom gmin oraz członkom Zw. gmin nałożone na nich ustawą gminną oraz ustawami zasadniczemi obowiązki, wzywam ich, jako funkcjonarjuszy publicznych zatwierdzonych przez Rząd do bezwzględnej lojalności wobec Rządu — zaznaczając zarazem, że w razie stwierdzenia jakiejkolwiek akcji zmierzającej do podważania powagi Rządu, — zmuszony będę oprócz innych rygorów — zastosować również do winnych postanowienia § 108 obowiązującej ustawy gminnej.

Okólnik podpisany jest przez starostę. Co na to p. wojewoda?

—ooo—

„Robotnik“ ogłasza dokument następującej treści:

Starostwo w Tarnowie — L. 5/3, Tarnów dnia 9 stycznia 1928.

W sprawie jednolitej polityki wyborczej

Do Pana Dyrektora w Tarnowie.

Pan Prezes Rady Ministrów okólnikiem z dnia 16 grudnia 1927 r. nr. 223/7. skierowanym do wszystkich ministerstw zarządził już obecnie przed definitywnem zespoleniem władz administracyjnych w drodze wydać się mającego Rozporządzenia Pana Prezydenta Rz. P., aby ze względu na okres wyborczy i konieczność prowadzenia jednolitej polityki wyborczej, kierownicy niezespolonych władz i urzędów państwowych na terenie województw i powiatów zastosowali się do zasadniczej linji polityki Rządu w ten sposób, aby w tym okresie nie miały miejsca jakiekolwiek sporne z polityką Rządu postępowania.

Celem zaznajomienia P. T. kierowników władz administracyjnych o zasadniczej linji polityki Rządu oraz omówienia stosowania przez nich taktyki odpowiadającej polityce Rządu, zapraszam Pana na posiedzenie, które odbędzie się w mem biurze w dniu 11 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Starosta **Krupiński.**

„Urzędnik, który robi wybory“.

P. Daszyński zamieszcza w „Pobudce“ i „Robotniku“ dłuższy artykuł o „urzędniku, który robi wybory“. Czytamy w nim m. in.:

„Starosta zwołujący wójtów, aby im polecić popieranie rządowego kandydata, popełnia zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Policjant w służbie agitujący za rządowym kandydatem, popełnia tę samą zbrodnię. Wojewoda obiecujący mocą swej władzy korzyści, lub grożący szkodą wyborcom — jeżeli będą lub nie będą głosowali na kandydata rządowego— również jest przestępcą.

W państwie praworządnem żaden urzędnik w służbie nie powinien wogóle zalecać żadnego kandydata jako rządowego, ani potępiać publicznie innych kandydatów, bo to jest proste nadużycie władzy.

I nie nadarmo kodeks karze te zbrodnie. Urzędnik „robiący wybory“ przestaje być urzędnikiem całego narodu, a staje się „partyjnikiem“ opłacanym z kasy państwowej.

Administracja taka traci zaufanie u wszystkich i sama staje się stronniczą. Niema po takich wyborach mowy o powadze urzędnika, który mocą swego urzędu zajmował się agitacją, polecał jednych, zwalczał drugich kandydatów.

Młode urzędnictwo polskie zatrute agitacją wyborczą stać się może rakiem toczącym organizm prawny państwa“.

Mieszczaństwo i włościanie w Słomnikach

ZA POLSKIM BLOKIEM KATOLICKIM.

Wczoraj, w niedzielę, odbyło się w Słomnikach wielkie, przedwyborcze **zgromadzenie mieszczańsko-ludowe** pod przewodnictwem prezesa miejscowego Związku Rzemieślniczego p. **Piotra Węgrzynowicza**. Na zebranie to przybyło bardzo licznie nietylko tamt. mieszczaństwo, ale także okoliczna ludność wiejska. Referat polityczny wygłosił b. poseł p. **J. Puchałka**, kreśląc zadania przyszłego Sejmu i stanowisko Chrześcijańskiej Demokracji wobec zasadniczych zagadnień państwowych i społecznych Drugi z referentów — **red. J. Warchałowski**— poświęcił uwagę specjalnie potrzebom mieszczaństwa polskiego i rozwinął wytyczne programu jaki w tym kierunku Ch. D. w swej działalności przestrzega. Po przemówieniu ks. dziek. **St. Bomby**, który podkreślił znaczenie ruchu chrześcijańsko-społecznego rozwinęła się nad referatami ożywiona dyskusja. Zabrali w niej m. in. głos także „opozycjoniści“, których paru zjawiło się na sali (jeden monarchista i jeden pepesowiec), jednak po ciętej replice jaką otrzymali od posła Puchałki, zebranie jednomyślnie uchwaliło **solidarnie poprzeć przy wyborach „Polski Blok Katolicki“, a w szczególności posła Puchałkę, który stoi na czele listy tego bloku w okręgu 42.**

Po zgromadzeniu odbyła się konferencja **ścisłego komitetu wyborczego.**

Str. Ch. N. podzieliło się.

Warszawa. (Tel. wł.). Zarząd Stronnictwa Ch. N. uchwalił wobec ujawnienia się sprzecznych poglądów w łonie stronnictwa rozbicie go na dwie odrębne partje. Pierwsza nosić będzie nazwę **Str. Chrześć.-Narod.**, druga — nazwę Str. **Chrześć.-rolniczego**. Do pierwszego, które kontynuować będzie politykę Chrześcijańsko-Narodowych wstąpili m. in. pp. Stroński, St. Dąbrowski, Dubanowicz, Adam i Leon Żółtowski, Witold Kazimierz Czartoryski; do drugiego, zdecydowanego iść z rządem, głównie ziemianie krakowscy: Marjan Rudziński, Komorowski, Dworski i inni.

Ks. prymas Hlond w Neapolu.

Rzym. (PAT.). W sobotę popołudniu Ks. Kardynał Prymas Hlond odjechał stąd do Neapolu, gdzie miał odprawić Mszę polową w niedzielę rano. W Neapolu czynione są wielkie przygotowania w celu uroczystego przyjęcia Prymasa Polski.

Sprawa sfałszowanego testamentu Tyszkowskiego

w Sądzie Najwyższym.

Jak już donosiliśmy przed kilku miesiącami toczył się w Przemyślu proces I instancji o fałszerstwo testamentu śp. Pawła Tyszkowskiego na szkodę Akad. Umiejętności w Krakowie.

Sąd skazał wtedy Niezdropę i Boberskiego, a czterech pozostałych oskarżonych Haszlakiewicza, Konopkę, Antoniego Tyszkowskiego i Możarowskiego uniewinnił.

Przed kilku dniami na skutek zażalenia skazanych sprawa toczyła się przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

W sobotę ogłoszono wyrok, mocą którego zażalenie skazanych Niezdropy i Boberskiego odrzucono, a wyrok co do innych uniewinnionych w I. instancji uchylono i sprawę przekazano do ponownego osądzenia w Sądzie okręgowym w Przemyślu.

ODCZYT P. THOMASA.

W niedzielę w południe w auli Uniwersytetu warszawskiego wobec licznie zebranej publiczności wygłosił odczyt dyr. międzynarodowego biura pracy p. Thomas na temat „Budowa pokoi“. Na odczycie obecni byli minister pracy i opieki społecznej, delegat Rzplitej przy Lidze Narodów, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadorem Laroche na czele elita intelektualna stolicy.

Uchwały Rady Ministrów.

Warszawa. (PAT.) Dnia 21 bm. odbyła się pod przewodnictwem p. wicepremjera Bartla posiedzenie Rady Ministrów, na którem załatwiono **66 punktów porządku dziennego**, między innemi Rada Ministrów przyznała niższym funkcjonarjuszom państwowym **wynagrodzenie za służbę w święta** i uchwaliła również projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej **o uzupełnieniu ustawy o ochronie lokatorów**. Pozatem Rada Ministrów uchwaliła projekty rozporządzeń Prezydenta Rzplitej **o likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych, o ustroju sądów powszechnych, o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciw państwu**, o adwokaturze **w okręgowych sądach apelacyjnych w Poznaniu i Toruniu**, oraz G. śląskiej **części sądu okręgowego**, następnie projekt rozporządzenia rady ministrów **o poborze rekruta w r. 1928**, projekt uchwały rady ministrów w spawie przyznania kredytów w wysokości **600.000 na cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego**, projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej **w sprawie 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej**, a w końcu rada ministrów przyznała dodatek żywnościowy dla niższych funkcjonarjuszów policji państwowej za służbę ponad 8 godzin na dobę.

65-lecie powstania styczniowego.

W WARSZAWIE.

Warszawa. (PAT.). W niedzielę o godzinie 3 popołudniu w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej odbyła się uroczysta akademja z okazji 65 rocznicy powstania styczniowego, zorganizowana staraniem stołecznego komitetu Ligi mocarstwowego rozwoju Polski. Przemawiali prof. Sujkowski, b. min. Makowski oraz dyr. Banku Polskiego Młynarski. Z kolei nastąpiły produkcje muzykalno-wokalne. Po skończonej akademji zebrani udali się pochodem na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec od Ligi mocarstwowego rozwoju Polski.

WE LWOWIE.

Lwów. (PAT.). Z okazji rocznicy powstania styczniowego odbyło się w niedzielę o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w kościele OO. Jezuitów, na którem byli obecni m. in. gen. Sikorski, wicewojewoda Grąsiewicz, komisarz rządu Strzelecki, naczelnicy miejscowych władz i urzędów, powstańcy z 863 roku i t. d. Po nabożeństwie odbyła się defilada oddziałów wojskowych przed generalicją i powstańcami. W południe na cmentarzu Łyczakowskim złożono wieniec na grobie powstańców. W Teatrze Małym odbył się przed południem uroczysty poranek.

W KATOWICACH.

Katowice (PAT.) Z okazji rocznicy powstania styczniowego odbyło się w niedzielę w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła uroczyste nabożeństwo, odprawione przez kapelana wojskowego, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie. W nabożeństwie wzięli udział naczelnicy władz państwowyc i licznie zebrana publiczność.

Niemcom grozi przesilenie?

Berlin. (PAT.). Zbliżona do ministra Stresemana „Tägliche Rundschau“ oświadcza dzisiaj w artykule wstępnym, że **koalicja rządowa doznała w ostatnim tygodniu poważnego wstrząśnienia.** Stronnictwa, należące do koalicji rządowej **nie miały nic do powiedzenia przy nominacji nowego ministra Reichswehry.** Sytuacja przedstawia się dość dziwnie, gdyż uzupełnienie obecnego gabinetu dokonane było w sposób, który **wywołał zadowolenie w opozycji,** a przez pozostałe stronnictwa rządowe powitany został z rezerwą. Pozatem przebieg debaty budżetowej bynajmniej nie sprawił wrażenia, **jakoby koalicja centrowa była jednolitą,** raczej wykazała **pewne rozluźnienie.** Szczególnie w centrum zaznaczyła się zdaniem „Tägliche Rundschau“ wyraźny zwrot **ku nowej orjentacji** wynikłej wskutek tego, że stronnictwo centrowe nie jest **pewne swoich szeregów partyjnych.** W partji centrowej zaznacza się wyraźnie rozłam. Koła robotnicze, pozostające pod wpływem Wirtha uzyskały **decydujący wpływ na masy centrowe,** które dzisiaj nie chcą nic wiedzieć o swoich dawnych przywódcach konserwatywnyc i zbliżają się coraz **bardziej do lewicy.**

Francja potępi tylko wojnę napastniczą

ODPOWIEDŹ BRIANDA.

Paryż. (PAT.). **Ogłoszoną tu została dzisiaj odpowiedź Brianda na ostatnią notę sekretarza stanu Kelloga. Odpowiedź francuska zgadza się na propozycję sekretarza stanu, aby projektowane umowy były wielostronne, ale wyraża równocześnie pogląd, że Ameryka powinna się liczyć z tem, iż państwa będące członkami Ligi Narodów podpisały we wrześniu ubiegłego roku wspólnie powziętą rezolucję ustalającą, że potępić należy jako zbrodnię międzynarodową tylko wojnę napastniczą i zarazem zalecającą rozwiązywanie wszelkich konfliktów w drodze pokojowej.**

„Francja — stwierdza w odpowiedzi Briand — **jest gotową współdziałać w usiłowaniach Stanów Zjednoczonych wszelkiemi środkami, dającemi się pogodzić z faktyczną sytuacją, wynikającą z przyjętych przez Francję zobowiązań międzynarodowych“.**

—oo—

Finansowe ekspose Poincarego.

Paryż. (PAT.). **W kuluarach izby deputowanych potwierdzają wiadomość, że przy okazji debaty finansowej rozpoczynającej się 24 bm. Poincare wystąpi w izbie z ekspose, które będzie miało charakter wyłącznie techniczno finasowy, z pominięciem wszelkich zagadnień politycznych, które premjer ma omawiać na jednym z następnych posiedzeń izby deputowanych.**

Co słychać w Krakowie?

W hołdzie Weteranom z r. 1863.

Obchody urządzane w Krakowie z okazji najrozmaitszych uroczystości i rocznic odbywają się niemal zawsze według utartych programów i pod względem formy i treści przeszły już w szablon, tak daleki od odruchów będących wyrazem samorzutnych manifestacji i gorących uczuć. Trzeba przyznać, że wczorajsza uroczystość z okazji 65-tej rocznicy powstania styczniowego, zaimprowizowana po raz pierwszy na tak szeroką skalę, była **żywym dowodem patrjotycznych oddźwięków szerokich sfer ludności Krakowa** i swoim przebiegiem sięgnęła do głębi serc wzruszonych uczestników obchodu styczniowego.

Uroczysta zmiana warty.

Jeszcze na długo przed godz. 12 w południe szeroką przestrzeń przed strażnicą wojskową w Rynku głównym zamknęły w czworoboku **oddziały wojskowe**, a obok nich zgrupowały się: **delegacje wszystkich szkół średnich ze sztandarami**, reprezentacje młodzieży akademickiej, oddziały przysposobienia wojskowego, hufiec skautów, oddziały Sokoła, Związku Hallerczyków, Inwalidów, Legjonistów, Strzelca i t. d. Olbrzymią połać Rynku wypełniły tłumy publiczności. Przed samym odwachem ozdobionym chorągwiami o barwach Państwa i miasta oraz festonami z zieleni zebrali się **przedstawiciele władz z wiceprez. m. dr. Schneidrem na czele**, dziekan załogi krakowskiej Ks. gen. Niezgoda, szef sanitarny D. O. K. pułk. dr. Korolewicz, dowódcy wszystkich pułków stacjonowanych w Krakowie, korpus oficerski oraz reprezentanci organizacji kulturalno społecznych.

Z uderzeniem godz. 12 rozległa się komenda „prezentuj broń" i przed strażnicę weszli: dowódca korpusu **gen. Wróblewski** z dowódcą garnizonu gen. Smorawińskim, szefem sztabu D. O. K. pułk. Bolesławiczem i dowódcą miasta ppłk. Kostrzewskim. Niebawem **w środek czworoboku wkroczyła warta** poprzedzana orkiestrą 20 pp. i ustawiła się frontem do odwachu. Na czele pełnej orkiestry stał kapelmistrz maj. Schreyer; ogólną uwagę zwracał nowy instrument muzyczny: cymbałki, ujęte w dużą metalową oprawę w formie liry, ozdobione biało-czerwonemi chwastami. **Rozległy się dźwięki Maryljanki przyczem nastąpiła zmiana warty.** Po tej ceremonji rozwinął się **długi pochód, który skierował się ul. Florjańską, Basztową i Krowoderską na ul. Biskupią.**

W przytulisku Weteranów.

Tuż przed domem pod L. 2, przeznaczonym na przytulisko dla Weteranów z roku 1863 uformowały się w długim szeregu ku ul. Krowoderskiej delegacje młodzieży ze sztandarami a na obszernym placu stanęło wojsko oraz kolejno wszytskie poszczególne organizacje. Gdy przybyli na miejsce przedstawiciele władz oraz generalicja, **wyszedł przed dom Przytuliska prezes Związku Weteranów p. Krzyżanowski w towarzystwie naczelnika wydziału pracy Dr Kwiatkowskiego, jako delegata wojewody krakowskiego. P. Krzyżanowski oświadczył, że jego koledzy dla których zejście na ulicę ze względu na wiek przedstawiałoby zbyt duży wysiłek — oczekują reprezentantów władz** w pokoju na I. piętrze i zaprosił obecnych do pofatygowania się na górę.

W małej sali, ozdobionej sztandarem powstańczym z roku 1863 oraz obrazami historycznemi oczekuje przybycia gości **dwudziestu kilku weteranów, ubranych w granatowe mundury**. Na krzesłach ustawionych wzdłuż ścian siedzą pochylone postacie starców, wsparte na laskach; na pomarszczonych twarzach maluje się **widoczne wzruszenie**, jeden obciera chustką łzy, co gwałtem cisną się do ócz, drugiemu wargi drgają kurczowo i daremnie próbuje wykształcić słowo, tamten z głową obwiązaną siedzi blady i zdziwionym wzrokiem wodzi dokoła a jeszcze inny głośno wypowiada swój zachwyt: **Boże, tośmy doczekali chwili.**

Hołd Wam i cześć!

Ojcowie — rozpoczął przemówienie, **gen. Wróblewski** — obchodzimy dziś wielką uroczystość narodową, której Wy jesteście solenizantami. Przyszliśmy złożyć Wam hołd i cześć za to, czegoście dla Polski dokonali i podkreślić, jak wysoko cenimy sobie Wasze wielkie umiłowanie Ojczyzny. Wasz wysiłek i upust gorącej krwi sprawiły, że polskość nie została w niczem naruszona i że naród nie spodlił się germanizacją czy rusifikacją. Wspaniały Wasz czyn ma potężne znaczenie wychowawcze dla narodu i także mieć będzie dla przyszłych pokoleń.

Po generale Wróblewskim, 12-letni chłopiec **Józef Lisowski,** ubrany w strój skautowski złożył imieniem hufca skautów ślubowanie: „Ojczyźnie naszej będziemy wiernie służyli". Z kolei przemawiali: wiceprez. m. **Dr. Schneider. p. Pochmarski** im. Legjonistów, Strzelców i Inwalidów, **Dr. Rowiński,** prezes Sokoła i p. pułkownikowa **Boldtowa** im. Rodziny Wojskowej, składając Weteranom wspaniały bukiet kwiatów.

W imieniu gromadki Powstańców podziękował gorąco za tak życzliwą o nich pamięć prezes Związku Weteranów **p. Krzyżanowski.** Czcigodny starzec z widocznym wysiłkiem wypowiedział kilka serdecznych zdań o doli Powstańców w okresie walk wyzwoleńczych, kończąc swe przemówienie okrzykiem: „Niech żyje Polska!" Wzruszenie ogarnęło wszystkich, gdy najstarszy wiekiem mieszkaniec Przytuliska **p. Kazimierz Liśkiewicz lat 98, wpatrzony w ołtarzyk domowy, ustawiony na tle sztandaru wygłosił wierszyk o treści religijno narodowej,** nacechowany gorącem uczuciem miłości Boga i Ojczyzny.

Podniosła uroczystość wywarła na wszystkich głębokie wrażenie. Poza mieszkańcami Przytuliska wzięło udział w obchodzie kilku weteranów, mieszkających w mieście przy rodzinach, między nimi: weteranka Podłuska i p. Nowakowski z Chrzanowa.

W pokojach staruszków.

W Przytulisku przy ul. Biskupiej mieszka 16 Weteranów. Oto ich nazwiska: Bętkowski, Chumowiecki, Parafiński, Nożyczkowski, Gronczewski, Kielesiński, Żelechowski, Kazimierowski, Łebek, Pawłowski, Liśkiewicz, Śmielewski, Gierzyński, Nowak, Zapletan i Marek, ten ostatni liczący lat 96.

50-lecie pracy naukowej Al. Brücknera.

Brückner jako historyk języka. — 1200 naukowych prac jubilata. — Znaczenie Brücknera dla historji literatury. — Zdanie jego o Kochanowskim i „Młodej Polsce".

Krakowskie Koło Tow. literackiego im Mickiewicza urządziło wczoraj w sali Un. Jag uroczyste zebranie celem uczczenia zasług naukowych Al. Brücknera prof. un. w Berlinie.

Na zebranie przybyli między innymi prezes Ak. Umiejętności prof. J. Rozwadowski, prof. J. Łoś, prof. Sternbach, prof. Rubczyński, prof. Sinko, prof. Semkowicz i wielu innych oraz młodzież akademicka.

Zagaił posiedzenie prezes Tow. prof. Windakiewicz, podkreślając zasługi Brücknera na polu badań nad zabytkami historji języka polskiego Krakowskie Koło Tow. literackiego aby upamiętnić doniosły jubileusz pracy Brücknera wydało w tym roku książkę pod redakcją prof. Kota p. t. „Studja staropolskie". Książka ta zamieszcza prace 37 uczonych polskich przeważnie z dziedziny językoznawstwa.

Z kolei zabrał głos prof. Łoś: — Historja języka — mówił — zaciekawia ludzi, a dowodem tego jest fakt, że „Dzieje języka polskiego" Al. Brücknera doczekały się trzech wydań choć nie jest to podręcznik szkolny. Zdaniem prelegenta język, to odbicie życia i kultury narodu w danym wieku. Tu znajdujemy wyjaśnienie zwyczajów i obyczajów narodu, a nawet wiele objawów jego życia i ustroju społecznego.

Toteż studja nad językiem i jego historja są ważne nie tylko dla historji gramatyki, ale przedewszystkiem dla historji kultury danego narodu.

Im dalej w przeszłość, tem owe zabytki językowe są rzadsze, a jeśli się znajdą, to są trudniejsze do odcyfrowania. I trzeba mieć wielki zasób wiedzy paleograficznej, pilności, a nawet intuicję, by tutaj coś znaleźć i wyjaśnić.

Takim właśnie badaczem jest prof. Brückner. Wyniki jego badań wyjaśniły wiele niejasnych kwestji gramatycznych, a następnie na polu historji literatury dały nam poznać całkiem nowych autorów nieznanych dotychczas.

W Krakowie przebywał w latach 1889—90. Prócz tego pracował we Lwowie i Poznaniu. O jego pracach świadczy bibljografja Wisłockiego, która w ciągu lat 1877—1927 objęła około 1200 artykułów, tekstów, recenzyj i prac rozsianych po wydawnictwach naukowych.

Z zabytków przez siebie odkrytych jak naprzykład „Ułamek kazań Świętokrzyskich" lub „Poezje Sępa Szarzyńskiego" wyjął wielką ilość, przez co powiększył zasób słownictwa polskiego, w r. 1927 wydał nowy słownik etymologiczny.

Prof. Chrzanowski mówił o zasługach Brücknera na polu historji literatury.

— Przed 30 laty wydano w Lipsku historje literatur narodów wschodnich. Do nich zaliczono łaskawie i Polaków, zamieszczając Brücknera „Geschichte der polnischen Literatur".

On pierwszy zwrócił uwagę na całe działy hist. lit. dotychczas nieznanej. Jest nią tak zwana literatura Sowizdrzalska z XVI w. wyprzedzająca humor Paska i Zagłoby.

Brückner jest historykiem kultury z urodzenia, toteż chętnie porównuje wszędzie wszelkie utwory, bada ich pochodzenie, i zestawia z innemi, np. czeskiemi i rosyjskiemi. Umysł to bystry i kategoryczny w sądach. Sądzi on np., że J. Kochanowski był raczej szkodnikiem dla literatury, niż jej promotorem. A to z tego powodu, że zepchnął rydwan poezji na tory naśladownictwa, okupując zyski większemi później stratami w oryginalnych utworach polskich.

Sąd to niesłuszny. — Wiemy co winna literatura XVI w. J. Kochanowskiemu, a za jej późniejszy zastój Kochanowskiego winić nie możemy.

Mimo temperamentu jakim odznacza się Brückner, nigdy nie daje się unosić i jest w swych sądach bezstronny.

Własne swe zdanie wykazał w ocenie mesjanizmu polskiego, przyznając mu mimo wszystko żywotność jego idei, czego i dziś zaprzeczyć nie możemy.

W Młodej Polsce surowo obchodzi się z Przybyszewskim, jednak pierwszy poznaje się na wielkiej poezji Wyspiańskiego i innych. Widzimy, że przedmiot jego badań historyczno-literackch jest nadzwyczaj obszerny. I gdyby przyszło mu pisać o futuryźmie, kubiźmie, a nawet dadaiźmie pewnie by go jego bystre pióro nie zawiodło.

Dziś ma on 72 lat. A życzyćby nam należało, by wielu z młodych badaczy tak pracowało jak on.

Następnie zabrał głos prof. Kot, zbijając zarzuty skierowane przeciw Brücknerowi o sympatję dla różnowierców.

Na tem zakończyła się Akademja Brücknerowska, która zgromadziła liczną publiczność ze sfer naukowych i literackich, dając swem uczestnictwem jawny dowód czci dla wielkiego uczonego Polaka.

Ratujmy zabytki malarstwa cechowego.

W pracowni prof. Zarzyckiego.

Szerokie koła naszych czytelników zainteresuje niewątpliwie rewelacyjny wywiad, jaki współpracownik „Głosu Narodu" uzyskał u profesora technik malarskich w państwowej Szkole przemysłu artystycznego w Krakowie, p. **Wiesława Zarzyckiego,** jednego z najwybitniejszych restauratorów zabytków sztuki, odnośnie do stanu obrazów i rzeźb średniowiecznej sztuki kościelnej w świątyniach archidiecezji krakowskiej.

Niemal każdy kościół po wsiach i miasteczkach — informuje nas prof. Zarzycki — posiada 1—2 obrazów cechowych, stan ich jednak jest tego rodzaju, że **jedynie natychmiastowa restauracja zdoła je uchronić od niechybnej zagłady.** Obecny okres uważa prof. Zarzycki **za kryzys dla zabytków średniowiecznej sztuki kościelnej;** zadecyduje on, czy zabytki te mogą być jeszcze uratowane, czy też należy je uważać za zmarniałe, a tem samem stracone dla naszej kultury.

Przykłady strasznego zniszczenia.

Dla demonstracji pokazuje mi prof. Wiesław Zarzycki obraz jakiegoś świętego, pochodzenia 15-go wieku, malowany na drzewie. Przypatruję się i nie mogę odróżnić konturów szat świętego, a cała postać, wyglądająca jak jedna wielka zabarwiona plama jest pokryta **masą odprysków farby** z pod której przegląda białawy podkład, a w niektórych miejscach goła deska Przerażający widok zniszczenia, jakiemu uległa średniowieczna malatura, choć można było tego uniknąć, gdyby obraz znalazł się wcześniej w rękach fachowego restauratora. Obecnie o restauracji już niema mowy, a tylko o konserwacji resztek tempery. Podobnych okazów zniszczenia możnaby namnożyć wiele.

Już w samej pracowni prof. Zarzyckiego, oglądam drugi podobny obraz, z kościoła felsztyńskiego, mający przedstawiać Wniebowzięcie Matki Bożej. **Farba odpada całemi płatami,** a z pod niej przebija **biel zmurszałego drzewa,** sypiącego się za dotknięciem palców jak piasek. Tutaj już nawet konserwacja jest niemożliwa z powodu zupełnego spruchnienia drzewa, a tylko przeniesienie resztek malowidła na nowe tło. Te dwa przykłady są charakterystyką wielu obrazów średniowiecznych, znajdujących się po naszych kościołach, choć nie brak obrazów w stanie dobrym. Tych jednak jest niewiele, a w stosunku do ogółu zabytków malarstwa cechowego **nie więcej jak 10 procent,** choć i między niemi są takie, które robią li tylko wrażenie dobrego stanu Dużo obrazów jest takich, którym **samo dotknięcie, nie mówiąc już o uderzeniu czy jakichkolwiek innych wstrząśnieniach, poważnieby zagrażało** To też restauracja ich winna być przeprowadzona na miejscu, ewentualnie obrazy takie winny być bardzo umiejętnie zapakowane i fachowo przewiezione do pracowni.

Koserwacja obrazów.

Z zabytkami tego rodzaju postępuje się w dwojaki sposób: albo się je konserwuje albo restauruje, przyczem dużą rolę odgrywa moment, czy dany obraz ma wrócić do kościoła, by służyć jako przedmiot kultu, czy też ma być umieszczony w Muzeum. Niemal każdy obraz wymaga indywidualnego traktowania, są jednak pewne ogólne normy, stosowane do wszystkich objektów sztuki. Niemal wszystkie obrazy średniowieczne są malowane temperą na gruncie kredowym, który to rodzaj techniki wraz z gruntem ulega szybkiemu psuciu, zwłaszcza gdy dany obraz jest umieszczony w nieodpowiednich warunkach oraz narażony na częste i duże wahniemia temperatury.

Największym wrogiem dla zabytków malarstwa cechowego jest wilgoć. Poprzez pory i szczeliny w drzewie przenika ona do wnętrza i powoduje pęcznienie drzewa, a w następstwie wypryskiwanie farby. Pod wpływem wilgoci podkład kredowy, t. j. biała kleista masa gnije, grunt jałowieje i odstaje od drzewa, a farba niejednokrotnie wzdyma się, pokrywa pleśnią i odpada. Szybki proces niszczenia drzewa powodują również różnego rodzaju robaki, zwłaszcza **korniki.**

Konserwacja polega więc na utrwaleniu gruntu wraz z malowidłem, przyczem przeprowadza się gruntowne odczyszczenia obrazu z plam i brudu, oraz impregnowanie drzewa przy równoczesnem wytępieniu robaków. Robaki drzewne zabija się przez działanie parą formaliny, albo przez napuszczenie drugiej (niemalowanej) strony obrazu formaliną, dalej przez natarcie dobrą terpentyną francuską, a następnie zakitowanie otworów i t. p. Najidealniejszym środkiem do przymocowania gruntu i farby do drzewa (zwłaszcza przy pęcherzach) jest klej rybi. Końcową czynnością konserwacyjną jest **werniksowanie** obrazu. Werniks tworzy powierzchnię glazurową, dającą się łatwo odkurzyć, nie niszcząc i nie ścierając malatury, przyczem chroni ją od niekorzystnych wpływów atmosferycznych. Do werniksowania używa się, zależnie od wypadku, techniki i stanu malatury, trojakiego rodzaju żywic: alkoholowych, eterowych i na oleju.

Jeśli idzie o stan temperatury po kościołach, to rzadko który nie pozostawia pod tym względem nic do życzenia. Wiele kościołów jest wilgotnych i w zimie nie opalanych; w powszednie dni przychodzi do nich niewiele ludzi, a w niedziele i święta gromadzą się tłumy wiernych, wytwarzając przez oddychanie nadmiar pary, która następnie skrapla się i powoduje wilgoć tak bardzo szkodliwą dla obrazów.

Technika restauracyjna.

jest bez porównania więcej skomplikowaną od konserwacji. **Zasadniczo powinny być restaurowane tylko te obrazy, które dają gwarancję, że nie ulegną zmianie.** Przy restauracji stosuje się naprzód te same zabiegi, co przy konserwacji, poczem następuje proces dodawania, t. j. domalowywania brakujących fragmentów, z idealnem zachowaniem wszystkich części pierwotnej malatury. **Restauracja nie może żadną miarą polegać na przemalowywaniu obrazów,** co niestety dzieje się często i co stosowano zwłaszcza w dawniejszych czasach, kiedy technika restauracyjna była naogół mało znana, a odnawianie przeprowadzali ludzie nie fachowi.

Jako przykład tej anomalji pokazuje mi prof. **Zarzycki dwa sławne Kulmbachy** (skrzydła tryptyku) **z kościoła św. Florjana w Krakowie,**

przedstawiające Wieczerzę Pańską i św. Jana w oleju. Po kilkakrotnych nieumiejętnych przemalowaniach zakryto i zniszczono pierwszą farbę tak, że z pierwotnej malatury pozostało już może tylko 50%. W dodatku duże zniszczenie spowodowały robaki i wilgoć, przegryzając farbę aż do drzewa, o czem świadczą białe place ze świeżego gruntu, widniejące w kilku miejscach. Prof. Zarzycki znalazł się tu przed niesłychanie ciężką i mozolną pracą zdjęcia części przemalowanych oraz usunięcia całych smug brudu i żywic; nic też dziwnego, że **restauracja tryptyku ciągnie się od dwóch lat.** Trud znakomitego restauratora opłacił się jednak sowicie, gdyż z pod warstw późniejszych malowideł i brudu wystąpił na światło dzienne **misterny, pełen finezji rysunek mistrzowskiej ręki Kulmbacha.**

Przy restauracji bierze się zawsze pod uwagę, czy dany obraz wróci do **kościoła**, czy też znajdzie się w **Muzeum.** W pierwszym wypadku stosuje się **domalowywanie brakujących części,** harmonizując je pod względem kolorytu i techniki malarskiej w sposób jak najidealniejszy z całością, w drugim wypadku puste miejsca **retuszuje się przez delikatne punktowanie,** tak, aby badacze mogli odróżnić malarstwo pierwotne od późniejszych dodatków. Ten drugi sposób stosuje się do wszystkich obrazów muzealnych, gdzie idzie o to, aby pierwotna malatura nie została ani w odrobinie naruszona.

sl.

Uroczystość ku czci św. Agnieszki.

urządzona wczoraj przez Komitet odnowienia tego kościoła rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Katarzyny, w czasie którego chór „Symphonia“ pod batutą prof. Wład. Miksteina odśpiewał szereg kolęd. Następnie popołudniu o godz. 5-tej odbyła się uroczysta Akademja w nawie kościoła św. Agnieszki. Program wypełniły: **produkcje orkiestry Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej, chóru cecyljańskiego** (zespół około 100 osób) pod batutą **O. Rizzi'ego; pp. Bo...lewicz** (skrzypce) i **dr. Rolanowski** (wiolonczela) wykonali szereg utworów muzycznych przy akompanjamencie p. **Zofji Łakocińskiej.** W programie znalazło się dalej przemówienie p. **Wacława Antoniewicza** na temat historji kościoła oraz deklamacja wiersza p. **Tadeusza Suwary** p. t. „Przed Spowiedzią i Komunją św.“. Kościół był wypełniony po brzegi publicznością, która rozentuzjazmowana interesującym i urozmaiconym programem rozeszła się w podniosłym nastroju do domów.

Kraków, dnia 23 stycznia 1928.

Poniedziałek 23-go: Zaślubiny Najśw. P. Marji, św. Rajmunda.

Wtorek 24-go: św. Tymoteusza.

Wtorek 24-go: Wschód słońca o godzinie 7.26; zachód o godz. 16.19.

ZIMA WRACA. Przez cały wczorajszy dzień sypał gęsty śnieg, pokrywając ulice miasta grubą warstwą. Temperatura wahała się około zera stopni.

EGZAMINY USTNE NA PAŃSTWOWYM WYŻSZYM KURSIE NAUCZYCIELSKIM w Krakowie dla eksternów rozpoczną się w terminie zimowym dnia 22 lutego b. r., a w terminie jesiennym 25 października b. r. Terminy egzaminów praktycznego i piśmiennego wyznaczy Dyrekcja we własnym zakresie i zawiadomi o nich dopuszczonych kandydatów.

RUCHLIWY DZIEŃ POGOTOWIA RATUNKOWEGO. Lekarze dyżurni Pogotowia Ratunkowego interwenjowali wczoraj w kilku wypadkach pobicia. I tak: Jan Bożek, piekarz w czasie kłótni ze swoim kolegą został zraniony ciężko w głowę i nogi, Jan Mastalerz wyrobnik, również w czasie sprzeczki odniósł ranę tłuczoną głowy, Józefa Wierzbickiego zranił jego kolega w lewą rękę, Franciszka Trzmiaka, służącego „Esplanady“ zranił gość kawiarniany w głowę, Anielę Wilk pobił dotkliwie jakiś osobnik po głowie i rękach. We wszystkich wypadkach lekarze Pogotowia ratunkowego opatrzyli rannych i częściowo przewieźli do szpitala, a częściowo powierzyli opiece domowej. Nadto Pogotowie udzieliło pierwszej pomocy Jakóbowi Katzowi, który w czasie sanneczkowania spadł na ziemię i doznał ogólnego wstrząsu.

CARACANUM MORSTINI. Do jakiego świata należy latający na skrzydłach karakon, wynaleziony w „Czasie“ przez L. H. Morstina? Djablik drukarski w niedzielnym „Głosie Narodu“ zaliczył go do humorystycznej botaniki zamiast zoologji. W każdym razie należy on do tej mimowolnej humorystyki, w jaką obfitują dzieła p. Morstina.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Dnia 21 b. m. o goz. 20-tej zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Sławkowską do Marji Kozioł (l. 18) z Trzebini, która zażyła trucizny w zamiarze samobójczym. Pogotowie odwiozło ją do szpitala. Koziołkówna miała przy sobie list, w którym pisze, że powodem targnięcia się na życie są ciężkie troski.

TAJEMNICZA HISTORJA Z BAKNOTEM 500-ZŁOTOWYM. Marja Domino, właścicielka kiosku przy ul. św. Gertrudy zgłosiła w policji, że dnia 20 bm. o godz. 6 popołudniu przyszedł do jej kiosku nieznany osobnik, który kazał zapakować sobie 4 paczki sfinksów, mówiąc, że po papierosy przyśle chłopaka. Po chwili mężczyzna ten powrócił i zapytał ją, czy będzie miała wydać z baknotu 500 zł., a gdy ta oświadczyła gotowość, prosił ją o pożyczenie mu 22 zł. Po chwili zwrócił pożyczoną kwotę i oświadczył, że po zamówione papierosy przyśle chłopca. Rzeczywiście po chwili przyszedł chłopak oświadczając, że ów pan prosi o pożyczenie kwoty 452 zł., którą zwróci przy odbiorze papierosów. Domino wręczyła chłopakowi 452 zł., jednak tajemniczy osobnik już się do niej nie zgłosił.

WŁAMANIA i KRADZIEŻE. Z podwórza przy ul. Długiej L. 59 skradziono dwa rowery, pozostawione przez betoniarzy Stanisława Tabicza i Marcina Muriata, zatrudnionych przy budowie tej realności. — Na szkodę E. Kopsa zamieszkałego przy ul. Płaszowskiej L. 65 skradziono w nocy z 20 na 21 bm. z zamkniętej piwnicy 20 litrów spirytusu, około 15 litrów rumu i 3 flaszki litrowe wódki, ogólnej wartości 500 złotych. — Hirsch Schein, kupiec zgłosił w policji, że w nocy z 20 na 21 b. m. włamano się do jego sklepu przez wybicie dziury w podłodze i skradziono mu towarów galanteryjnych wartości 3.500 zł.

ŚCIĄGNĄŁ KOC Z AUTA. Paweł Dawid szofer z Białej zgłosił w policji, że dnia 21 bm. około godz. 16-tej skradziono mu z auta stojącego na placu Szczepańskim koc biały, wartości 120 złotych.

POŻARY. Straż pożarna interwenjowała wczoraj w dwóch wypadkach pożarów kominowych: na ul. Józefa 9 i Szlak 4. W obu wypadkach pożar ugaszono.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś w poniedziałek zamiast zapowiedzianej „Mamusi“ będzie dana komedja „Zielony Frak“, który zdobył na premjerze sukces niezwykły.

ODCZYT P. T. „CZASY NAPOLEONA III.“ dnia 23 bm. i w czwartek 26 bm. p. t. „Polska wobec wojny Krymskiej“ z cyklu „Historja Polski porozbiorowej“ wygłosi prof. Dr. Stan. Kozłowski o godzinie 20-tej w sali własnej Grupy Czeladników i Techników przy ul. św. Tomasza 29, I p. Wstęp wolny.

NEKROLOGJA.

† Zdzisław Morawski, b. minister Galicji, zmarł w Krakowie w sobotę 21 bm. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek na cmentarzu rakowickim.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Wiadomości sportowe.

Mistrzostwa narciarskie Zakopanego.

W sobotę odbył się w Zakopanem bieg na 18 km. o mistrzostwo naszej „stolicy zimowej“. Trasa ze startem na Lipkach szła pod Regle Kamieniołomy, przecinała drogę do Jaszczurówki, Cyrle, Hrube, na Olczę, przez Antałówkę, pod Regle i na Lipki. Warunki śnieżne doskonałe, mróz 4 st. C. Forma zawodników doskonała. Startowało 33 zawodników.

Pierwszy przyszedł do mety **Szostak Karol** (SNTT.); 2) **Bujak Józef** (Sokół) 1,36 18, 3) **Motyka Zdzisław** (SNTT) 1.36.33. **W klasie pierwszej** najlepszy był **Bujak Józef;** 2) Motyka Zdzisław, 3) Motyka Stanisław. **W klasie drugiej** 1) **Szostak Karol;** 2) Szostak Antoni; 3) Motyka Juljan. **W klasie trzeciej 1) Berych;** 2) **Jarosz;** 3) Skupień. **W trasie starszych:** 1) **Schiele Kazimierz;** 2) Bednarski Henryk; 3) Schiele Aleksander.

Bieg 25 kilometrowy dla wojskowych przyniósł zwycięstwo Żytkowiczowi Władysławowi w czasie 2.09.23; 2) st. strzel. Skupień Jan 2.10.22; 3) st. strzel. Czech Władysław 2.12.59. Uzyskane czasy są bardzo dobre.

Bieg o mistrzostwo Polski dla pań (7 kilometrów). Pierwsze miejsce zajęła **Loteczkowa** (KTN.) 25.56; 2) Sawczakówna (SNTT.) 31.16; 3) Landówna (Sokół) 33.47. Poza konukrsem stawała Bronisława Staszel **Polankówna,** która przyszła **w czasie o półtora minuty wcześniej, niż zwyciężczyni.**

W biegu juniorów na trasie 7 kilometrów pierwsze miejsce zajął **Berych Władysław** w czasie 22.04; 2) Staszel Polankowy Władysław 24.24; 3) Dawidek Tadeusz 24. 26.

Urządzono również **bieg propagandowy dla młodzieży** z trasą 2 kilometrów, w których pierwsze trzy miejsca zajęli bracia **Murasarze:** 1) Stanisław 5.30; 2) Andrzej 6.07; 3) Jan 6.27.

St. Moritz — zimowa stolica świata.

W chwili obecnej śnieg puszysty pokrywa już Engadinę, St. Moritz, pokrył się wspaniałym płaszczem zimy, a słońce rzuca srebrzyste skry na jego królewskie pokrycie. Ulicami St. Moritz przepływa coraz liczniejsza fala gości ze wszystkich krajów świata. Szwajcarja i miasto St. Moritz uczyniły wszystko, aby odpowiedzieć godnie honorowi urządzenia II Igrzysk Zimowej Olimpjady. Przygotowano już 1000 pokoi dla zawodników. Koleje żelazne przystosowały swoje rozkłady dla potrzeb Olimpjady, obniżając do minimum koszty przejazdów pasażerskich. Hotele są zaopatrzone w żywność nieodzowną dla tysięcy gości. Ceny będą zupełnie dostępne.

Skocznia olimpijska.

200.000 franków, wydane na ulepszenia skoczni olimpijskiej w St. Moritz nie zostały wydane naprożno. Skocznia jest rzeczywiście imponująca i odpowiada wszelkim wymaganiom w tym względzie. Naokoło terenów narciarskich wznoszą się wygodne trybuny, mogące pomieścić tysiące widzów. Szwajcarzy twierdzą, że na skoczni olimpijskiej w St. Moritz padną w tym roku nowe rekordy światowe w skokach, gdyż skocznia daje wielkie szanse na takie rekordy.

Ślizgawka olimpijska.

Przestrzeń lodu wynosi 18000 m. kw. Poodzielano specjalne miejsca dla hockey'u lodowego, biegów i jazdy figurowej. Na wschodniej stronie tego terenu wybudowano trybuny. Na stronie przeciwległej znajdują się garderoby, kąpiele i pomieszczenia dla odpoczywających zawodników. Na dachu trybuny dla prasy.

Tor bobsleighowy.

Na torze bobsleighowym ustawiono specjalne maszyny elektryczne dla mierzenia czasu zawodników i ogłaszania początku startu i finiszu.

Tor skeletonowy.

Bieżnia Cresta dla zawodów skeletonowych podległa ostatnio pewnej przeróbce, zapewniającej bezpieczeństwo zawodników.

Komisja sportowa będzie miała możność precyzowania czasu zawodów do 1/10 sekundy.

Tor hippiczny na jeziorze St. Moritz.

Jezioro w St. Moritz zamarzło bardzo głęboko. Tor dla zawodów hippicznych (skikjöring) jest wprost idealny. eZ względu na Olimpjadę i tu zarząd Komitetu Olimpijskiego nie dopuszcza publiczności, aby nikt nie popsuł lodu.

Świetnie utrzymany jest teren śnieżny dla wyścigów konnych po śniegu. Trybuny i budki totalizatorowe przewyższają nawet takież urządzenia dla wyścigów konnych w lecie.

Jednem słowem, St. Moritz jest przygotowane zupełnie do przyjęcia gości z całego świata na Olimpjadę, tak zawodników, jak i widzów.

Nowy nawóz sztuczny.

Oryginalny fabrykat chorzowski.

Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie wypuściła na rynek nawozowy **nowy nawóz sztuczny azotowo-fosforowy** pod nazwą: saletra chorzowska Nitrofos. Nawóz ten, zawierający 15.5 proc. azotu i 9 proc. kwasu fosforowego jest obok azotniaku nowym cennym dorobkiem fabryki w Chorzowie. — Stwierdzona szeregiem ścisłych doświadczeń poprzedzających produkcję saletry chorzowskiej Nitrofos, użyteczność jej dla celów rolniczych, spowoduje bezsprzecznie zmniejszenie importu drogiej saletry chilijskiej temwięcej, iż saletra chorzowska posiada **tylko zalety tej ostatniej, a pozbawiona jest jej wad.** Cena, wynosząca 46 zł. za 100 kg jest również konkurencyjna.

Radio.

Programy stacyj radiowych.

Wtorek, 24-go stycznia:

Kraków. (566). Godz. 12: Transmisja sygnału czasu, hejnału, komunikatu lotniczo-met., oraz muzyki płyt gramofonowych; 16.40: Odczyt p. t. „Kryzys w optyce“, wygłosi inż. J. Anisfeld; 17.20: Odczyt p. t.: „Sprawa t. zw. korytarza pomorskiego“, wygłosi Dr. J. Smoleński, prof. U. J.;17.45: Transmisja z Warszawy; 18.55: Transmisja komunikatów PAT.; — 19.05: Transmisja komunikatu rolniczego; 19.15 Rozmaitości; 19.30: Transmisja opery „Hrabina“ z Katowic; 22: Transmisja z Warszawy; 22.30: Transmisja muzyki salonowej z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1.111). Godz. 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 14.40 do 15.20: Komunikaty PAT-a; 15.20: Komunikaty; 16.40: Nadprogram i komunikaty; 16.40: Odczyt p. t. „Metody popierania rozwoju oszczędności“; 17.05 Komunikaty PAT-a; 17.45: Odczyt; 17.45: Koncert kameralny; 18.55—19.05: Komunikaty PAT-a; 19.15: Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy krakowskiej (zbożowej); 19.15 Rozmaitości; 19.30 Transmisja z Katowic („Hrabina“ — Moniuszki); 22.05: sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.30—23.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Poznań (344.8). Godz. 12.45—14: Muzyka gramofonowa; 17.20: Odczyt; 17.45: Transmisja koncertu „Polskiego Radja“ w Poznaniu; 19: Nadprogram; 19.10—19.30: lekcja języka angielskiego; 19.30: Transmisja z Katowic; 22.00 do 22.20: sygnał czasu, komunikaty.

Katowice (422). Godz. 16.40: Odczyt; 17.20: Transmisja z Warszawy; 17.45: Koncert popołudniowy; 19.30: Transmisja opery St. Moniuszki „Hrabina“, z Teatru Polskiego w Katowicach; 22.30: Transmisja muzyki tanecznej.

Za spokój duszy ś. p.

Dr. Józefa Łazarskiego

profesora Uniw. Jagiell.

odprawionem zostanie we wtorek dnia 24 stycznia 1928 roku, jako w czwartą rocznicę śmierci w kościele św. Anny o godz. 9.

Nabożeństwo żałobne

na które zaprasza

Żona.

Walka z religją, w Rosji sowieckiej.

Energiczna walka z religją, od dłuższego już czasu konsekwentnie prowadzona przez obecnych władców Rosji, nie przyniosła dotychczas pozytywnych — z punktu widzenia partji komunistycznej — rezultatów. Religijność wśród szerokich warstw ludności rosyjskiej bynajmniej się nie zmniejszyła, a akcja, zmierzająca do likwidowania kościołów, skończyła się również niepowodzeniem. Jedynym chyba realnym wynikiem akcji tej było wstrzymanie na pewien czas robót około budowy nowych kościołów. Ale i to było jedynie zjawiskiem przejściowem, gdyż obecnie jesteśmy świadkami gorączkowych remontów świątyń w całem państwie oraz budowy kościołów nowych w rozmaitych dzielnicach ZSSR. Znamienną jest przytem okoliczność, iż cały szereg nowych kościołów powstać ma — według oficjalnych projektów, — w bezpośredniem sąsiedztwie fabryk i zakładów przemysłowych. Przy niektórych fabrykach wybudowano już nawet specjalne domy modlitwy dla robotników.

Ciekawe zwyczaje panują obecnie w Rosji w dziedzinie samego życia kościelnego. Tak np. we wsi Mazurskoje pow. Tobolskiego pop miejscowy wszedł w porozumienie z kooperatywą wiejską, która ustaliła ceny za odprawianie Mszy i wykonywanie wszelkich obrzadków religijnych (śluby, chrzty, pogrzeby i t. d.). Zaznaczyć wypada, iż według życzenia popa wszystkie te opłaty ściągać ma kooperatywa, a duchowni otrzymywać mają stałe wynagrodzenie miesięczne.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że ilość **duchownych w Rosji sowieckiej prawie że nie jest mniejsza od ilości członków partji komunistycznej.** W chwili obecnej **na całym obszarze ZSSR. jest około 40.000 kościołów różnych wyznań i około 500.000 duchownych.** Cyfry te zostały w tych dniach opublikowane, wywołując kompletny popłoch w redakcjach organów sowieckich.

Wszystkie pisma rosyjskie uderzyły z tego powodu na alarm, a moskiewski „Trud“ napisał w związku z tem, że partji komunistycznej grozi obecnie nowe niebezpieczeństwo ze strony Kościoła.

Pływający grób.

Legendarny okręt — widmo.

Holenderski statek handlowy „Argo“ zapędzony przez cyklon w okolice wysp Salomona, natknął się na istny okręt-widmo, będący przedmiotem wielu legend i podań, które najodważniejszych nawet marynarzy przejmują strachem. Oto, co opisuje o tem złowieszczem spotkaniu kapitan „Argo“, po powrocie do rodzinnego kraju:

— Przed kilku miesiącami mój statek, uszkodzony przez trąbę powietrzną, zatrzymał się u brzegów jednej z niewymienionych na mapie wysepek koralowych.

Zatrzymaliśmy się tam dość długo, gdyż okręt wymagał gruntownej naprawy. Pewnego razu mój porucznik Keler, powróciwszy z połowu ryb, zameldował mi, że zauważył przez lunetę jakiś okręt, który stoi w odległości 30 mil od naszego miejsca pobytu. Popłynęliśmy we wskazanym kierunku i wkrótce ujrzeliśmy duży statek, stojący nieruchomo w jednym z licznych kanałów, pomiędzy małemi wysepkami.

Od pierwszego wejrzenia uderzył mnie stary, wyszły już z użycia typ statku. Na jednym maszcie, niby ponure chorągwie śmierci, powiewały szmaty połamanych żagli, reszta masztów była połamana. Po pewnem trwożliwem wahaniu, zbliżyliśmy się do okrętu; przypuszczenia moje okazały się słuszne; statek był bez załogi. Weszliśmy na pokład i dech zamarł nam w piersiach.

Statek miał załogę, lecz jaką. Były to mumje, wysuszone przez słońce i wiatr. Twarze ich zastygnęły w skurczu jakichś nieopisanych męczarni, poprzedzających widocznie śmierć. Ciała te poniewierały się po całym pokładzie na pół nagie, odziane w przegniłe i zetlałe łachmany. Zaciśnięte ich pięści, puste oczodoły i twarze obrośnięte pośmiertnym włosem stanowiły widok nie do zniesienia. Bryg ten, naładowany zbutwiałą już bawełną, musiał się błąkać ze swą zmarłą na jakąś zakaźną chorobę załogę prawie kilkadziesiąt lat. Po powrocie na „Argo“ zabroniłem moim marynarzom zbliżać się do tego grobu na wodzie.

Od tego jednak dnia, wśród załogi zaczęły krążyć słuchy o możliwych skarbach, ukrytych na wymarłym okręcie. Przeczuwałem nieszczęście. I rzeczywiście po kilku dniach czterech marynarzy zmarło wśród strasznych boleści, a ciało ich pokryło się okropnemi wrzodami.

Ten wypadek ocalił resztę załogi, która odstraszona śmiercią towarzyszy, podwoiła starania w pracy, by jak najprędzej odpłynąć od przeklętego miejsca.

Widok tego pływającego grobu — zakończył kapitan — do dziś dnia nie daje mi spokoju i nie może zatrzeć się w mej pamięci.

Rzeczy ciekawe.

Miasta pod ziemią.

Jeżeli od terytorjum, gdzie znajdowała się starożytna Kartagina posuniemy się 300 mil do wnętrza kraju, to wówczas dosięgamy pasma wzgórz Malmata, gdzie przeszło 30 tysięcy ludzi mieszka w pieczarach, wykopanych w ziemi. Ludzie ci, niby krety, przepędzają całe swoje życie pod ziemią. Dopiero po śmierci wydobywa się ich na powierzchnię i chowa w płytkich grobach. Ci jaskiniowcy należą do prastarej rasy, których dzieje sięgają dalej, aniżeli historja Arabów w północnej Afryce.

Przed dwoma tysiącami lat prowadzili oni życie wędrownych pasterzy, zanim wojska rzymskie po ujarzmieniu Kartaginy zalały terytorja południowe, zmuszając pokojowo usposobionych pasterzy do szukania kryjówki w skalistych górach. Prześladowani przez najeźdźców tubylcy, zakopali się w skałach i umieli tak dobrze ufortyfikować wejścia do swoich kryjówek, że zdołali wytrzymać szturmy oblężnicze rzymskich oddziałów. Rzymianie w końcu musieli się cofnąć, nie osiągnąwszy swojego celu. Afrykańscy pasterze pozostali już przy swoich podziemnych pieczarach i dotychczas prowadzą takie życie, jakie przed wiekami prowadzili ich przodkowie. W tym kraju skalistym niema zresztą drzewa i dlatego utrudnione jest budowanie domów.

Te wykute w skałach mieszkania tworzą całe miasta. Punktem kulminacyjnym tych budowli jest umieszczona na skalitsym wierzchołku twierdza, która służyła jako pewne schronienie w licznych wojnach, które do czasu objęcia patronatu nad Tunisem przez Francję były tutaj na porządku dziennym. Dolina Matmaty, obejmująca trzy mile kwadratowe przedstawia widok wielce osobliwy. Mianowicie cała jest usiana kolistemi, szerokiemi otworami, wielkich lejów ziemnych, prowadzących do podziemnych jaskiniowych mieszkań.

Na plebanji. — Bójcie się Boga! gospodarzu, macie lat 85 i jeszcze przychodzicie z zapowiedziami? — To ino dla dzieci, żeby nie były sierotami, proszę księdza dobrodzieja... — A w jakim wieku są te wasze dzieci? — Ano, chłopiec ma sześćdziesiąty czwarty, a dziewczynie to idzie na pięćdziesiąt siedem.

Przesada. W kawiarni dwaj panowie rozmawiają: — Wiesz, że będąc w Afryce, poznałem Murzyna, który był tak czarny, że trzeba było zapalić lampę przy nim, aby go zobaczyć. — To jeszcze nic, ja znałem tak chudego człowieka, że musiał dwa razy przynajmniej wejść do pokoju, aby go zobaczono.

DR. ANTONI MARCZYŃSKI. 82

„Swiat w płomieniach“.

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Kwadrans później Mr. Worth z miną zwycięzcy wprowadził do salonu wynalazcę. Prof. Wood zmieszał się niepomiernie na widok licznego grona wytwornych panów i strojnych ladies. Ujrzał wszystkie oczy skierowane w swą stronę, ujrzał lustrzaną posadzkę, szklany sufit salonu, żyrandol. Ten żyrandol był bezpiecznym azylem. Adrian Wood przylgnął doń wzrokiem, czując, że już nie widzi natrętnych spojrzeń tego zbiegowiska ludzi. W uszach dźwięczała mu wciąż przestroga oddanego przyjaciela: „Niedaj się pociągnąć za język. Mów jaknajmniej. Ciekawych do mnie odsyłaj, ja sobie z nimi dam radę“.

— Ladies and gentlemen — zaczął gospodarz: — Mam zaszczyt przedstawić prof. Adriana Wood, który niebawem zapozna was z swym genjalnym wynalazkiem. Profesorze, oddaję panu głos.

Mr. Wood patrzył wciąż na żyrandol.

— Jaki interesujący typ — zauważyła szeptem starsza pani.

— Na mnie robi wrażenie idjoty — odparła inna.

Profesor Wood milczał dalej...

— Niechże pan przemówi choć słów kilka — rzucił gospodarz cichuteńko.

Prof. Wood chrząknął. W salonie zrobiła się cisza grobowa.

— Naprawdę... nie wiem co mam państwu powiedzieć. Dzienniki wyręczyły mnie już chyba dostatecznie. Przybyłem tutaj tylko w tym celu, aby praktycznie wypróbować swój aparat i udowodnić, że funkcjonuje dobrze. Kto ciekaw zobaczyć, proszę na pokład.

Wypowiedziawszy te słowa jednym tchem jak gdyby lekcję na pamięć wykutą, zrobił prof Wood wstecz zwrot i chwycił za klamkę od drzwi. Dwie sekundy później nie było go już w salonie...

Ciszę przerwał srebrzysty głosik którejś z młodszych pań:

— No, wymowny on nie jest.

Dyskretne uśmieszki błąkały się po wargach dyplomatów. Dziennikarze zanotowali w pamięci: „Adrian Wood mówi zwięźle, treściwie“.

Podsekretarz stanu dla spraw wojskowych, Mr. Sherman wziął na bok gospodarza, konferował z nim przez chwilę i sprawdził czas na zegarku. Mr. Worth skinął głową. Chrząknął, na znak, że chce przemówić...

— Ladies and gentlemen!... Kto ciekaw, proszę na pokład, mówiąc stylem naszego szanownego profesora...

— Nie przedrzeźniaj go, ty niedobry — rzekła pani Lily z łagodnym uśmiechem... Potem zwracając się do grona otaczających ją panów, dodała: — Mr. Wood to najszlachetniejszy człowiek; proszę mi wierzyć.

— Naprawdę? — zainteresował się von Richthofen... — Pani go zna od dawna, Mrs. Worth?

— Od wczoraj zaledwie. Rozmawiałam z nim dobry kwadras, podczas gdy jego asystent konferował z moim mężem i Mr. Sherman'em w sprawie dzisiejszego eksperymentu...

— Mr. Sherman bywa u państwa na czwartkowych przyjęciach? Że też go nie zauważyłem...

— Nie bywa. Mieszka przecież stale w Washington... Wczoraj dopiero go poznałam — odparła szczerze pani Lily.

Von Richthofen był zadowolony z usłyszanej wiadomości...

— Odbiegliśmy od pierwotnego tematu — rzekł po chwili. — Więc Adrian Wood zrobił na pani tak korzystne wrażenie?...

— Niezwykłe wprost...

— To podobno nieuleczalny fantasta, utopista...

— Tak... To marzyciel, ale ja wierzę głęboko, że osięgnie cel zamierzony...

— Mianowicie?...

— Profesor pragnie swój wynalazek któryby mu przecież mógł przynieść miljony dolarów, ofiarować bezinteresownie całej ludzkości, by służył idei wiecznego pokoju...

— Jakie to wzniosłe!... — rzekł z dobrze udanym zachwytem pułkownik Bootless. Von Richthofen był mniej obłudny...

— You are right, Mr. Bootless, ale między nami powiedziawszy to czysty absurd...

— Dlaczego... Technika wojenna cofnie się o trzydzieści lat wstecz. Nie będzie już ataków z powietrza na bezbronne miasta, łodzi podwodnych na okręty pasażerskie czy wojenne, tanki zaprzęgnie się do pługów, jednem słowem złagodzi się okrucieństwo dzisiejszej wojny...

— Well, Mr. Bootless, lecz wojny będzie się nadal prowadzić, a zatem idea „wieczystego pokoju“ dostanie knock out w pierwszej rundzie. Genjusz ludzki wynajdzie nowe środki walki... Wojny istnieć będą zawsze.

— Ku radości militarystów... Ale przecież ma nadejść czas, kiedy będzie tylko jedna owczarnia i jeden pasterz...

— Cała trudność w tem, że niektóre mocarstwa chciałyby zbyt wcześnie wziąść na siebie rolę ewangelicznego pasterza — odparł znacząco von Richthofen, rewanżując się Anglikowi za „militarystów“.

Mistress Lily Worth wmieszała się do rozmowy...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem R. Ferka.